

Kaczyński szykuje się na przegraną

27 września 2023

Władza PiS zmieniła prawo tak, aby po przegranych wyborach móc przeszkadzać nowemu rządowi.

Chociaż według oficjalnie kolportowanych przez władzę PiS sondaży mają oni zachować władzę po wyborach, to Jarosław Kaczyński przygotowuje się na wariant oddania władzy. Sejm uchwalił dwie ustawy, które mają pozwolić PiS w opozycji blokować działania nowego rządu.

W sierpniu Sejm uchwalił ustawę o „reformie prokuratury”. Wzmocniła ona pozycję Prokuratora Krajowego, czyli zastępcę ministra sprawiedliwości. PiS wprowadził, że jego odwołanie będzie możliwe tylko za zgodą prezydenta. Oprócz tego, jego pozycja została gigantycznie wzmocniona.

Drugą ustawą, która pokazuje, że Kaczyński poważnie liczy się z utratą władzy, to prawo wymagające zgody prezydenta na odwołanie urzędników (np. komisarza polskiego w Unii Europejskiej) zagranicznych. Nie jest żadną tajemnicą, że Kaczyński Andrzeja Dudy nie lubi i nie szanuje. Dlatego tak duże wzmocnienie jego władzy jest podyktowane zabezpieczeniem partyjnego interesu.

Strach przed więzieniem

Nowe prawo ma pomóc uchronić polityków PiS przed wieloletnim więzieniem. Tylko za sprawy wymierzone w opozycję Kaczyńskiemu i szefom bezpieki PiS: Mariuszowi Kamińskiemu i Maciejowi Wąsikowi grożą wieloletnie wyroki bezwzględnego więzienia.

Chodzi o słynną aferę Pegasus. PiS użył broni do zwalczania terrorystów, aby zdobyć kompromitujące materiały na opozycję.

Inwigilowano tak w 2019 r. Krzysztofa Brejzę, wówczas szefa kampanii wyborczej Koalicji Obywatelskiej. Dzięki Pegasusowi PiS dokładnie wiedział, co planuje w kampanii Koalicja Obywatelska. Wiedzę tę wykorzystywano do skuteczniejszego prowadzenia kampanii. Atakowano także rodzinę (przy pomocy ukradzionych i sfałszowanych SMS) Krzysztofa Brejzy, aby doprowadzić do sytuacji, w której nie będzie on w stanie normalnie funkcjonować.

Podobnie pomagano Andrzejowi Dudzie w wyborach prezydenckich w 2020 r. Z telefonu Sławomira Nowaka, byłego ministra w rządzie Donalda Tuska, pozyskiwano informacje o planach w kampanii. Np. taką, że Rafał Trzaskowski nie wystąpi w debacie TVP w Końskich. Dzięki temu Duda nie musiał się do tej debaty przygotowywać, a na dodatek TVP miała gotową narrację, że Trzaskowski jest tchórzem, który boi się rozmawiać z urzędującym prezydentem.

Śledztwa w sprawie Pegausa są obecnie toczzone w polskich prokuraturach na polecenia sądu. Zgodnie z nowelizacją to Prokurator Krajowy, a nie – jak do tej pory Prokurator Generalny – będzie decydował o obsadzie szefów prokuratur wszystkich szczebli. Trudno o bardziej czytelny dowód, iż Kaczyński nie wierzy w wygraną.

Również Prokurator Krajowy będzie podejmował decyzję o delegowaniu prokuratorów do pracy w innych jednostkach. A także będzie wskazywał, kto będzie rzecznikiem dyscyplinarnym, czyli osobą, która będzie podejmować decyzje o pociąganiu do odpowiedzialności prokuratorów.

Z kompetencji Prokuratora Generalnego zabrano również decyzje o stosowaniu wobec obywateli inwigilacji. Dzięki temu nowy minister sprawiedliwości będzie w zasadzie funkcją czysto dekoracyjną. Ludzie Zbigniewa Ziobro będą mieli pełną kontrolę nad tym, czy i kto prowadzi jakieś śledztwa i będą mogli – w razie potrzeby – przenosić je do innych jednostek. Po uchwaleniu tego prawa doszło do wielkiej imprezy wśród

prokuratorów Ziobry. Cieszyli się, że mają przynajmniej 2,5 roku spokojnego życia, bo do końca prezydentury Andrzeja Dudy.

To, że Kaczyński jest przekonany, iż traci władzę, potwierdza uchwalenie prawa, które zgłosił Andrzej Duda. W czerwcu zaproponował on (kompletnie niezgodne z Konstytucją, bo za politykę zagraniczną odpowiada rząd, nie prezydent) ustawę, z której wynika, iż rząd musi przedstawiać prezydentowi kandydatury na polskiego komisarza, sędziego Trybunału Sprawiedliwości i inne stanowiska w Unii Europejskiej. Początkowo Kaczyński i politycy PiS byli zaskoczeni i niechętni projektowi, który Duda ogłosił w czerwcu. Ale w lipcu zmienili zdanie i uchwalili tę ustawę.

Wielki błąd Kaczyńskiego

Gdyby potraktować to prawo poważnie, to nowy rząd byłby bezsilny. Andrzej Duda sabotować będzie każdą jego decyzję. A jedna to prawo to błąd. Pomysł, aby palić za sobą mosty, jest stary jak świat. Jednym z pierwszych, którzy wprowadzili go życie był Hernan Cortez w 1519 r., gdy nakazał na oczach swoich żołnierzy spalić statki. Chciał im bowiem uświadomić, że przeżyć mogą tylko dzięki walce. Podobną taktykę stosował przez większość swoich rządów Kaczyński. Gdy ponad rok temu przyznał się do używania broni przeciwko terrorystom (słynnego programu Pegasus) do szpiegowania opozycji, to wszyscy byli w szoku. Pomimo informacji z kanadyjskiego laboratorium Citizen Lab, to urzędnicy i politycy PiS zaprzeczali lub kpili z informacji, iż szpiegują opozycję. Kaczyński wówczas jednak dał jasno do zrozumienia: tak, kupiliśmy ten program, tak, używaliśmy przeciwko opozycji. Wśród starych pracowników służb po tym wystąpieniu Kaczyński został ogłoszony „pierwszym sygnalistą”. W ten sposób Kaczyński – zdaniem naszych informatorów – chciał pokazać swoim ludziom, że „pali statki”. Jak stracimy władzę, to wszyscy idą siedzieć – do więzienia.

Co się zmieniło w ostatnim półtora roku? Przede wszystkim to,

że Kaczyński ma świadomość, iż nie ma zgody sojuszników Polski (USA i kraje Unii Europejskiej) na próby zdławienia opozycji siłą. Ambasador Mark Brzeziński wprost zwrócił się do władz PiS, aby pokojowo przekazały władzę. Chyba bardziej czytelnie skomentować plotek o przygotowaniach do stanu wyjątkowego, gdyby sondaże wskazywały na porażkę PiS, to nie można było.

Kaczyński przekazał przed najważniejszą bitwą w swojej politycznej karierze jasny sygnał do swoich kolegów: uważam, że przegramy, ale jesteśmy w grze.

To błąd, który może Kaczyńskiego dużo kosztować. Te zmiany prawa są proste do obejścia. Nowy minister sprawiedliwości może po prostu zwolnić Prokuratora Krajowego, bez oglądania się na zapisy ustawy. Jak będzie on chciał protestować, to musi skierować sprawę do sądu pracy. To zaś potrwa wiele miesięcy. Co więcej, sąd ów – ma prawo i obowiązek – uznać tę ustawę za niezgodną z Konstytucją i dlatego zaakceptować odwołanie Prokuratora Krajowego. Wiara polityków PiS, że następcy z Koalicji Obywatelskiej będą z nimi walczyć w białych rękawiczkach, jest uroczą. To samo spotka się z ustawą prezydencką. Po prostu rząd będzie „olewał” konsultacje z Dudą w sprawie zmian urzędników unijnych. Podobnie jak w wypadku Prokuratora Krajowego odwołanym pozostanie tylko droga sądowa.

Jak ustaliłem wśród otoczenia Donalda Tuska, jest jeszcze jeden pomysł na odblokowanie władzy. Nowy Sejm wybierze prawidłowo cały skład Trybunału Konstytucyjnego. To zaś pozwoli TK tak wyłonionemu ogłosić likwidację wszystkich pisowskich ustaw. Nowi sędziowie TK nie muszą być zaprzysiężeni przez Andrzeja Dudę, aby pełnić swoje obowiązki.

Pozostaje też kwestia, czy Duda w ogóle jest prezydentem. Protesty wyborcze odrzuciła bowiem uznana za nie istniejącą Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego. Ważność wyboru Dudy zaś potwierdziła specjalnie stworzona przez PiS izba w Sądzie Najwyższym. Czyli również niezgodna z Konstytucją i prawem.

Autorstwo: Jan Piński

Źródło: [NCzas.com](https://nczas.com)